

Riverside – Second Life Syndrom (2005)

Written by bluelover

Saturday, 22 October 2011 11:05 - Last Updated Saturday, 09 January 2016 18:06

Riverside – Second Life Syndrom (2005)



1. *After* 3:31 2. *Volte-Face* 8:40 3. *Conceiving You* 3:39 [play](#) 4. *Second Life Syndrome* 15:40 5. *Artificial Smile* 5:27 6. *I Turned You Down* 4:34 7. *Reality Dream III* 5:01

[play](#)

8. *Dance With The Shadow* 11:38 9. *Before* 5:23

Riverside: Duda, Mariusz - bass guitar, vocal; Grudziński, Piotr - guitar; Kozieradzki, Piotr - drums; Łapaj, Michał - keyboards

First of all, this has got to be one of my favourite releases of 2005. Maybe even my favourite of the year so far! When I heard the news about the band recording new material I was really curious about whether it was equally good as the songs on their debut album. So when it was released a couple of weeks ago I could not wait any longer and bought it the instant it was available.

Well, did it live up to the expectations created by the former "Out of myself" album? Let me put it this way: I don't know why I was even worried about them not being able to impress me another time in the first place; from the second I listened to this album I noticed I was listening to yet another talented album by a very talented band.

Sure, you can compare the music on this disc to other bands in the genre (Porcupine Tree, Pain of Salvation and Anathema come to mind as the most typical influences), but what is most remarkable is that emotions are expressed through the mood of the music and the way the lyrics are sung. This album has it all: fear, sorrow, rage. Those three words might well sum up the ideal vibe on this album. This is not your typical progressive metal album, it is more "symphonic." Symphonic in a way that it grows on you with each listening and that there are so many different sections that fluently collide. Furthermore, the music is not foremost technically. There are quite complex parts sometimes, but it is not made to show of the musicians' skills, but

Riverside – Second Life Syndrom (2005)

Written by bluelover

Saturday, 22 October 2011 11:05 - Last Updated Saturday, 09 January 2016 18:06

to create a certain atmosphere, which works very well; it helps to understand the music better.

What amazed me most about this album is that the overall mood is darker than on the previous "Out of myself" album. It all starts of with some muted whispered vocals before haunting percussion takes over together with some dreamy vocals. But not only here, it is in almost every song that the overall vibe is dark and haunting! This does not mean that every song is depressing, not at all, I really like this ambience, as mentioned earlier on, it really helps the songs to reach a higher level!

If compared to the "Out of myself" album, one might say that this album is more on the heavy side, but this metal approach fits perfectly for the songs. But if that might scare you of a little, don't worry, despite the more heavy approach the music still features what Riverside is so adored for: nice guitar solos, beautiful keyboard layers, well played bass guitar (Mixed in a way that you can hear it as a solo instrument, instead of a part of the rhythmic section. Quite remarkable!), drum patterns that might not get your attention at first, but when you keep an ear open for it you can notice what a talented drummer this band has and last but certainly not the least: highly emotional, sometimes a bit raw, vocals.

To conclude this one can only tell that this album is an experience, an experience that you have to discover for yourself. --- Tristan Mulders, progarchives.com

2 lata od wydania "Out Of Myself" warszawski Riverside zaspokoił wyostrzony apetyt fanów. Wydając wpiery epkę "Conceiving You" po czym miesiąc później serwując pełniejsze wydanie pod postacią "Second Life Syndrome".

Jest mocno, jest ostro. Walec muzyczny pod kierownictwem Piotra Kozieradzkiego rozjechał wszelkie wątpliwości, umiejscawiając twórczość Riverside na peletonie światowych produkcji ambitnego rocka. SLS do porządna merytorycznie produkcja, bez słabych momentów. Mroczna stylistyka, znacznie ostrzejsza niż w przypadku "Out of Myself". Część utworów prezentowanych na tym albumie mieliśmy okazję poznać podczas tras zespołu, w niektórych miejscach aż czterokrotnie. Nic dziwnego, że komentarze po ukazaniu się SLS nie napawały optymizmem. Z czystym sumieniem jednak mogę zapewnić, że ten album jest właściwą sobie

Riverside – Second Life Syndrom (2005)

Written by bluelover

Saturday, 22 October 2011 11:05 - Last Updated Saturday, 09 January 2016 18:06

wspaniałą produkcją. Elektryczny "Volte-face" po intro "After" to już jest małe trzęsienie ziemi, dalej jest już błogi mariaż ostrego prog-metalowego brzmienia z delikatnością artrocka. Riverside posmakowało toolowskiego klimatu muzycznego, ale dają człowiekowi odpocząć, spowalniając rytm i tą muzyczną maszynkę do wbijania drzazg zamieniając w delikatny kojący masaż mózgu. "Conceiving You" to właściwie utrzymany w delikatności debiutu przebój, słusznie do tego celu wybrany i mocno promowany w stacjach radiowych. Tylko jest jedno ale - nazbyt chwytą i zniewala aby mógł być puszczały w stacjach komercyjnych, dlatego pewnie go tam nie usłyszymy. Tytułowa suita to już majsterszczyk.

Bity kwadrans muzyki rozpoczynający się w temacie "Shine on you crazy diamond" z łudząco floydowską gitarą i klawiszami. Dalej jest po prostu słodko. Mocny riff, przeplatany pływającymi solówkami i progresywnym charakterkiem całej kompozycji w najbardziej pozytywnym tego słowa znaczeniu. Mocne zmiany rytmów, klawiszowe plamy, pełno solówek, dobra gra basu czyli to co tygrysy lubią najbardziej. Milutko brzmi marillionowski "I Turned You Down" coś jak z M z okresu "This Strange Engine". "Reality Dream III" godny jest nazwania kontynuatorem serii, jednakz kawałek na kawałek coraz ciekawiej. Przepięknie wsadzone solo klawiszowe pośród plamy i riff w mocno melodyjnym pojedynku z gitarą mniem :P Ale to już znamy, grali to do bólu na koncertach i brzmiało tak tam jak i tu świetnie. Specjalnie pominę drugą najdłuższą kompozycję (zacna ale ciii) i zakończmy wszystko podsumowaniem "Before". Spokojne, choć mroczne. Naprawdę dobry moment na zakończenie albumu. Najpierw pianino elektryczne z basem, lekkie wejście głosowe zakończone delikatnie mówiąc eksplozją w stylu "Loose Heart".

I jak tu nie mówić że to pikna płytka? Chłopaki nagrali wyśmienitego CeDeka, o winylu nie słyszałem ale może ktoś tam myśli, Jest dokładnie taki jaki powinien być. Idealny. Prawie.

Nie słuchajcie za głośno, źle zmiksowany album, kiedy wchodzi gitara i bas to się zaczyna delikatnie mówiąc miazga – nieselektywna ściana dźwięku. Niedopatrzenie w studiu? Dla mnie to największy i najbardziej rażący błąd. Ten album raczej słuchać cicho, ale przy wyłączonym świetle. --- artrock.pl

download (mp3 @320 kbs):

[oboom](#) [yandex](#) [4shared](#) [mega](#) [mediafire](#) [zalivalka](#) [cloudmailru](#) [uplea](#)

Riverside – Second Life Syndrom (2005)

Written by bluelover

Saturday, 22 October 2011 11:05 - Last Updated Saturday, 09 January 2016 18:06

[back](#)